

# POLKI Z EUROPEJSKIMI STYPENDIAMI DLA PRZYSZŁYCH LEKARZY WETERYNARII

Z MARIĄ GRZEGORZEK I ANNA SZULC  
ROZMAWIA MONIKA CUKIERNIK

DWIE STUDENTKI Z POLSKI ZNALAZŁY SIĘ W GRONIE STYPENDYSTÓW EUROPEJSKIEJ FEDERACJI LEKARZY WETERYNARII ORAZ FIRMY MSD ANIMAL HEALTH. MARIA GRZEGORZEK Z UNIwersYTETU PRZYRODNICZEGO W LUBLINIE ORAZ ANNA SZULC Z UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE ZNALAZŁY SIĘ W GRONIE 34 LAUREATÓW TEGO PRESTIŻOWEGO PROGRAMU Z 22 PAŃSTW. DO TEJ EDYCJI NAPŁYŃĘŁA NAJWYŻSZA LICZBA ZGŁOSZEŃ W HISTORII: PONAD 360.

**Jakie były Wasze pierwsze reakcje na wiadomość o przyznaniu stypendium? Czy spodziewałyście się takiego wyróżnienia?**

**Maria Grzegorzek:** Najbardziej intrygujące jest to, że to stypendium prawie przeszło mi koło nosa. Dowiedziałam się o wygranej przypadkowo, podczas nauki do kolokwium z patofizjologii. Byłam pochłonięta notatkami, aż nagle na tablecie pojawił się jakiś zagraniczny mail. Z ciekawości go otworzyłam i okazało się, że to już trzeci, ostatni mail informujący o przyznaniu stypendium. Gdybym na niego nie odpowiedziała, szansa by przepadła.

Pierwsza reakcja? Przede wszystkim ogromna ulga, że udało mi się zobaczyć ostatniego maila – można powiedzieć, że los czuwał. Potem pojawiło się niedowierzanie i pytanie: „Dlaczego właśnie ja?”. Poczułam się bardzo wyróżniona i doceniona, a później wiadomo, przyszła radość! Czy się spodziewałam? Gdzieś z tyłu głowy tliła się nadzieja, myślę, że każdy ją miał, ale jednocześnie pojawiały się myśli: „Przecież to stypendium

na całą Europę, na pewno mi się nie uda”, „są osoby, które bardziej na nie zasługują”. A jednak się udało – i to było ogromne zaskoczenie.

**Anna Szulc:** Pierwszą reakcją, gdy zobaczyłam maila z informacją o przyznaniu stypendium, było niedowierzanie, które po chwili ustąpiło miejsca wybuchowi radości i gonił mi myśl o tym, że pojawiła się realna szansa na spełnienie zawodowych marzeń. Składając wniosek, gdzieś tam tliła się isierka nadziei, że może to, co robię, jest jednak wystarczające – ale takie wyróżnienie przerosło moje najśmielsze oczekiwania.

**Gratuluję raz jeszcze. Powiedźcie, proszę, czy macie już jakieś konkretne plany na wykorzystanie stypendium? Na co zamierzacie przeznaczyć otrzymane środki?**

**M.G.:** Do rozdysponowania otrzymanych środków chcę podejść rozsądnie i z pełną rozważą. Na pewno wykorzystam je na swój rozwój w dziedzinie medycyny weterynaryjnej – planuję udział w kursach, szkoleniach oraz konferen-

cjach, które pozwolą mi poszerzyć wiedzę i doskonalić umiejętności praktyczne.

Jeśli chodzi o resztę środków, wciąż się nad tym zastanawiam. Nie minęło jeszcze dużo czasu od otrzymania stypendium, a uważam, że taka decyzja powinna być dobrze przemyślana. Jedno jest pewne – chcę zainwestować te fundusze w swoją edukację i rozwój zawodowy, by w przyszłości móc jak najlepiej wykonywać zawód.

**A.SZ.:** Lista jest całkiem długa... Na pierwszy ogień planuję sfinansować wyjazd do Augsburga (Niemcy) na konferencję poświęconą wyłącznie stomatologii małych ssaków (Augsburger Thementage Kleinsäuger). Do lipca mam już wpisane w kalendarz jeszcze sześć innych konferencji studenckich i międzynarodowych z zakresu zwierząt egzotycznych i dzikich. Staram się jak najczęściej uczestniczyć w konferencjach, bo to nie tylko wiedza, ale też ludzie, od których można się uczyć i z którymi można coś ciekawego zrobić w przyszłości. Oprócz tego, cały czas chodzi mi po głowie wzięcie udziału w naprawę porządnym,



**Maria Grzegorzek z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.**

praktycznych warsztatach z zakresu diagnostyki obrazowej (głównie myślę o tomografii komputerowej) lub chirurgii. Koszt takich szkoleń zdecydowanie przekracza moje zarobki, więc to też jest dla mnie niesamowita okazja do wzięcia udziału w tego typu kursie. Jednak chyba największym z marzeń, które mogłabym zrealizować dzięki środkom ze stypendium, byłby wyjazd na praktyki zagraniczne – tam, gdzie królik to pacjent numer jeden, a nie ciekawostka. Mam już kilka miejsc na oku, ale na razie nie będę zdradzać zbyt wielu szczegółów. Raczej wątpię, żeby udało się połączyć wszystkie plany, ale na pewno będę kombinować, żeby wykorzystać środki ze stypendium jak najlepiej.

#### **Życzę zatem dobrych decyzji.**

**Aby wziąć udział w konkursie, trzeba wykazać się pasją.**

**A co Was najbardziej motywuje w studiowaniu weterynarii?**

**Co sprawia, że ten kierunek jest dla Was tak interesujący?**

**M.G.:** Najbardziej fascynuje mnie to, jak skomplikowane procesy zachodzą w organizmach żywych, by mogły one prawi-

dłowo funkcjonować. Już od dawna interesuję się naukami biologicznymi, a dodatkowo natura jest mi wyjątkowo bliska – pewnie dlatego, że pochodzę z Bieszczad, gdzie od dziecka miałam z nią silny kontakt.

**Lubię także nieść pomoc, a w weterynarii szczególnie piękne jest to, że lekarze weterynarii ponoszą odpowiedzialność za los istot, które same nie mogą wyrazić swoich potrzeb w prosty i jasny sposób.** \_\_\_\_\_

To wymaga umiejętności dostrzegania szczegółów, wychwytywania drobnych sygnałów, łączenia faktów, a przede wszystkim – empatii. Czuję, że jestem gotowa podjąć się takiej odpowiedzialności i to właśnie sprawia, że ten kierunek jest dla mnie tak pasjonujący.

**A.SZ.:** Zdecydowanie najbardziej motywuje mnie możliwość niesienia pomocy

i realny wpływ na poprawę dobrostanu zwierząt.

Mamy naprawdę szeroki wachlarz usług, które możemy świadczyć; fascynujących pacjentów, którzy różnią się nie tylko charakterem, ale i gatunkiem; a do tego mamy dostęp do wielu różnych gałęzi medycyny, które dynamicznie się rozwijają. Tu po prostu nie ma mowy o nudzie!

**Na chwilę obecną studiujecie, ale pewnie myślicie też o przyszłości. Czy jest jakaś konkretna dziedzina weterynarii, w której chcielibyście się specjalizować?**

**M.G.:** Lubię łączyć fakty, myśleć przyczynowo-skutkowo, zauważać szczegóły i drażyć, co z czego wynika. To cechy, które są niezwykle przydatne w internie weterynaryjnej – dziedzinie bardzo szerokiej, skomplikowanej, ale jednocześnie niezwykle fascynującej. Przede mną jeszcze długa droga edukacji i nie wiem, w której specjalizacji będę czuła się najlepiej, ale jeśli interna weterynaryjna okaże się tą właściwą, to na pewno będę z tego powodu bardzo szczęśliwa.

Poza tym interesuje mnie także endokrynologia – to, jak ogromny wpływ na organizm mają hormony oraz rozród, bo proces powstawania nowego życia jest dla mnie niezwykle fascynujący.

Szczególne miejsce w moich marzeniach zajmuje leczenie dzikich zwierząt. To wyjątkowa dziedzina, ponieważ dotyczy istot, które nie mają właściciela mogącego w porę zauważyć problem i zapewnić im pomoc weterynaryjną. Ich leczenie to często walka o życie całych gatunków i istotny element ochrony przyrody. Obecnie poszerzam swoją wiedzę w tym zakresie, należąc do prężnie działającego na naszej uczelni Studenckiego Koła Naukowego Chorób Zwierząt Dzikich i Wolno Żyjących, prowadzonego przez Doktora Zbigniewa Bełkota.

Na ten moment moje zainteresowania są bardzo szerokie – chcę próbować różnych rzeczy i sprawdzić, w czym najlepiej się odnajdę.

**A.SZ:** Największym marzeniem jest stworzenie lecznicy, która będzie dedykowana królikom i gryzoniom. Jestem zakochana po uszy w medycynie królików i najchętniej zajmowałabym się tylko nimi – zarówno od strony internistycznej, badań specjalistycznych, jak i chirurgii. Całkiem spora część problemów tych uroczych stworów zaczyna się od żywienia i zębów – więc razem z miłością do nich wykształciło się zamiłowanie do stomatologii i chirurgii stomatologicznej. Idąc dalej, nie byłoby stomatologii bez radiologii. Fascynacja kolejnymi dziedzinami ruszyła jak lawina – aktualnie skupiam się na tomografii komputerowej, a w przyszłości chciałabym opanować też ultrasonografię. Do tego wszystkiego bardzo doceniam, jak wielkie możliwości daje chirurgia i jak wiele problematycznych sytuacji można rozwiązać właśnie dzięki zabiegom. No i znając moje miękkie serducho oraz miłość do naszej rodzimej przyrody, pewnie nie obejdzie się bez dalszego angażowania się w pomoc dzikim zwierzętom.

**Co uważacie za największe wyzwania, przed którymi stoi współczesna weterynaria? Jakie problemy chciałbyście pomóc rozwiązać w swojej przyszłej pracy?**

**M.G.:** Myślę, że świadomość społeczna na temat odpowiedzialnej opieki nad zwierzętami wciąż wymaga poprawy. Nadal zdarzają się przypadki zaniedbań wynikających nie tylko ze złej woli, ale też z braku wiedzy właścicieli. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak ogromny wpływ na zdrowie zwierząt mają odpowiednia profilaktyka czy regularne badania. Lekarze weterynarii nie tylko leczą, ale też edu-



ARCHIWUM DOMOWE

**Anna Szulc z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.**

kują, a ja chciałabym, by w mojej przyszłej pracy ten aspekt odgrywał istotną rolę.

Drugim istotnym problemem jest opieka nad dzikimi zwierzętami, które często trafiają do lekarzy w krytycznym stanie, a ich leczenie bywa dużym wyzwaniem. Wymaga ono nie tylko specjalistycznej wiedzy, ale także umiejętności pracy z gatunkami, które na co dzień nie mają kontaktu z człowiekiem.

**A.SZ:** W przypadku zwierząt egzotycznych wciąż ogromnym problemem jest niska świadomość opiekunów. Niestety, zaniedbania, które w przypadku psów czy kotów zostałyby uznane za okrucieństwo, przy zwierzętach egzotycznych są na porządku dziennym. Wciąż funkcjonuje społeczne przyzwolenie na brak podstawowej wiedzy o gatunku, za które jest się odpowiedzialnym. Widać to chociażby po sklepach zoologicznych, gdzie chomiki są wci-

skane do kolorowych, piętrowych klatek z plastikowymi rurkami, gatunki stadne są trzymane pojedynczo, a w miseczkach u królików nadal znajdziemy ziarno. Albo po tym, jak często opiekunowie odmawiają podstawowej diagnostyki, ponieważ jej koszt przekracza wartość zakupionego zwierzęcia. Bez zmiany tej mentalności ciężko będzie ruszyć dalej. Szczęśliwie z każdym rokiem widzę, że pomalutku trend się zmienia i nawet w mediach społecznościowych można zauważyć, że pod „śmiesznymi” filmikami, które pokazują patologiczne zachowania z udziałem zwierząt egzotycznych czy trzymanie ich w nieprawidłowych warunkach, coraz częściej można spotkać głosy sprzeciwu.

**Jesteście ambitne, macie plany na przyszłość, a weterynaria to Wasza pasja. Co poradziłybyście**

## innym studentom, którzy marzą o karierze w weterynarii? Jakie cechy charakteru i umiejętności są najważniejsze w tym zawodzie?

**M.G.:** Powiedziałabym, że warto wierzyć w swoje możliwości. Może brzmi to banalnie, jak typowy slogan, ale naprawdę ma znaczenie. Sama tego doświadczyłam, choćby w przypadku stypendium – na początku nawet nie brałam pod uwagę, że mogłoby mi się udać. Wydawało mi się, że na pewno są lepsi kandydaci... a jednak się udało!

Mimo wszystko radziłabym dobrze przemyśleć decyzję wyboru tego kierunku. Często ludzie wybierają weterynarię, bo kochają zwierzęta i chcą im pomagać – sama miałam takie marzenie jako dziecko. Ale trzeba pamiętać, że to przede wszystkim medyczny zawód, który wiąże się z dużą odpowiedzialnością. W tym zawodzie podejmuje się decyzje, które wpływają na życie i zdrowie zwierząt, a do tego trzeba się ciągle doksztalcać – studia to dopiero początek nauki.

Na samych studiach systematyczność to podstawa. Nauki jest mnóstwo i naprawdę warto uczyć się na bieżąco, żeby nie zostawiać wszystkiego na ostatnią chwilę.

Poradziłabym też studentom, żeby się nie zniechęcali, jeśli w trakcie nauki nie widzą od razu efektów i nie czują, że ich wysiłek przynosi korzyści. Czasem nie zdajemy sobie sprawy, kiedy i w jakiej formie do nas wróci to, czego się nauczyliśmy. Czasem zwrot za włożoną pracę pojawia się w najmniej oczekiwanym momencie jako miła niespodzianka.

W samym zawodzie bardzo ważne są umiejętności komunikacyjne. Musimy nie tylko zająć się pacjentem, ale też dobrze dogadywać się z jego właścicielem i potrafić w prosty sposób przekazać mu medyczną wiedzę. Właściciele zwracają ogromną uwagę na to, co robimy, bo traktują swoje zwierzęta jak członków rodziny – i to jest w pełni zrozumiałe. Dlatego warto być pewnym swoich decyzji i potrafić jasno oraz spokojnie tłumaczyć różne kwestie.

Dodatkowo przydatną cechą jest umiejętność logicznego myślenia i łączenia faktów, a także odporność psychiczna – nie każdy przypadek kończy się sukcesem, co potrafi być trudne. Warto jednak podkreślić, że większość tych cech można w sobie wypracować. Nie trzeba posiadać ich wszystkich od razu – ważna jest chęć rozwoju i gotowość do nauki.

**A.SZ.:** Jeżeli mogłabym coś doradzić, to to, żeby się nie bać nowych wyzwań i jak najwięcej korzystać ze statusu studenta. Studia to najlepszy moment, żeby zdobywać wiedzę, kontakty i nowe umiejętności za darmo lub bardzo niskim kosztem. Nie czekajcie, aż ktoś Was zaprosi – jak

nie drzwiami, to oknem. Bierzcie udział w wolontariatach, oferujcie pomoc na konferencjach, korzystajcie z tego, co daje Wam uczelnia – z zaplecza naukowego, wsparcia doświadczonych nauczycieli akademickich, dofinansowań czy możliwości działania w kole naukowym, które otwiera sporo innych ścieżek, jak chociażby organizacja własnej konferencji. Jakie cechy? Na pewno wytrwałość – będziecie testowani na każdym kroku i nie raz, nie dwa, będziecie chcieli to wszystko rzucić i wyjechać w Bieszczady. Oprócz tego warto też cechować się ciekawością i pokorą, które zdecydowanie ułatwią przetrwanie studiów, jak i (mam nadzieję) przyszłą pracę. Dla mnie jednak, jedną z najważniejszych cech jest empatia, z tym że to taki trochę miecz obosieczny. Z jednej strony klienci i pacjenci docenią nasze zaangażowanie, z drugiej – codzienne noszenie takiego bagażu może nas przytłoczyć, prowadząc nawet do najgorszego scenariusza.

## Czy miałyście, macie jakieś mentorki lub mentorów, którzy w szczególny sposób wpłynęli na Wasz rozwój i wybór ścieżki kariery?

**M.G.:** Tak, i z perspektywy czasu widzę, że było ich wielu. Przede wszystkim moi rodzice – to oni zaszczytali mnie fascynacją naukami biologicznymi i miłością do natury. Weterynarzem był również mój dziadek, którego niestety nie miałam okazji poznać, ale wierzę, że jest we mnie część jego pasji do weterynarii. Decyzja o zostaniu lekarzem weterynarii pojawiła się u mnie tak dawno, że nawet nie pamiętam, kiedy dokładnie. Moje otoczenie zawsze mnie w tym wspierało, ale szczególnie ważną rolę odegrała pewna osoba, którą nazywam „moją starszą koleżanką” – Pani Magdalena J. To spotkanie było dla mnie jak znak od losu, że wybrałam właściwą drogę.

Miesiąc przed wyjazdem na studia pracowałam w parku linowym jako instruktorka. Pewnego dnia przyszła starsza pani, bardzo zdeterminowana, by spróbować swoich sił na trasie. Pomagałam jej założyć sprzęt i tłumaczyłam, jak go używać. W pewnym momencie zapytała mnie, co studiuje. Gdy powiedziałam, że wybieram się na weterynarię do Lublina, uśmiechnęła się i zdradziła, że sama jest emerytowanym lekarzem weterynarii i ukończyła wówczas jeszcze Akademię Rolniczą w Lublinie.

Od razu umówiłyśmy się na kawę i ciastko. Pani Magdalena z entuzjazmem opowiadała o swojej pracy, o wyzwaniach i satysfakcji, jaką daje ten zawód. Dzięki niej rozwiłam wszelkie wątpliwości i na-

brałam pewności, że to właśnie tym chcę się zajmować. Do dziś mnie wspiera, za co jestem jej niezwykle wdzięczna. Jestem wdzięczna losowi za to, że nasze drogi się skrzyżowały w odpowiednim miejscu i czasie – jakby to wszystko miało się wydarzyć właśnie w ten sposób. Dziękuję, Pani Magdo!

Jednym z moich mentorów jest też doktor Zbigniew Bełkot, prowadzący Studenckie Koło Naukowe Chorób Zwierząt Łownych i Wolno Żyjących. Dzięki niemu poszerzam wiedzę z zakresu nauk o dzikich zwierzętach. Ogromne doświadczenie naukowe i badawcze doktora oraz motywacja do nieustannego rozwoju popychają mnie do przodu i pilnują, bym nie osiadła na laurach.

**A.SZ.:** Mam mentora, który nie tylko ukształtował moje podejście do zawodu, ale też nauczył mnie, jak myśleć o weterynarii szerzej – jako o nieustającym procesie nauki, współpracy i całkiem pokazanej dawce pokory. Doktor Jakub Kliszcz jest nie tylko znakomitym klinicystą i pionierem stomatologii królików i gryzoni w Polsce, ale przede wszystkim niezwykle życzliwym człowiekiem, który inspirował, motywował, tworzył mnóstwo okazji do dalszego rozwoju, ale też pozwalała się potknąć, co jest równie ważne. Dzięki Doktorowi rozumiałam, że dobry lekarz to ten, który nie boi się przyznać, że czegoś nie wie – tylko sięga po wiedzę u tych, którzy mogą pomóc. Dzięki niemu uczyć się szukać rozwiązań tam, gdzie inni widzą ścianę i zawsze stawiać komfort pacjenta na pierwszym miejscu. Poza Doktorem, miałam też ogromne szczęście spotkać na swojej drodze wiele osób – lekarzy, techników, innych studentów – którzy swoimi pasjami, wiedzą i otwartością pokazali mi weterynarię z różnych stron. Każda z tych osób zostawiła swoją cegiełkę, a niektórzy wybudowali konkretne fundamenty.

## Bardzo Wam dziękuję za rozmowę i życząc dalszych sukcesów!

Na przestrzeni 9 lat program stypendialny MSD Animal Health oraz Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii objął 398 studentów, w tym ponad 30 z polskich uczelni. W najnowszej edycji stypendia otrzymali studenci z 22 krajów: Bułgarii, Chorwacji, Czech, Danii, Estonii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Irlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Norwegii, Polski, Portugalii, Rumunii, Szwecji, Turcji, Ukrainy, Węgier, Wielkiej Brytanii i Włoch.